Nr. 36. We Lwowie, piątek dnia 22 stycznia 1904 Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prow.
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 stycznia.

(*Odpowiedzi na interpelacje. — Jeszcze sprawa konnego tramwaju. — Sprawa statuy z Matką Boską. — Tani opał dla Lwowa*).

Prezydent miasta dr. Małachowski, otwierając posiedzenie wczorajsze, wyjaśnił z powodu poprzedniej interpelacji p. Romanowicza, co do rzekomego przeniesienia arcybiskupstwa ormiańskiego do Czerniowiec, że wiadomość ta nie ma podstawy, według informacji zasiągniętej ze źródeł kompetentnych. Także oznajmił, że władze kościelne zarządzą co należy, by zabezpieczyć wyjście z kościołów na wypadek paniki, czego w interpelacji żądał dr. Roszkowski.

Z kolei p. Jonasz zapytywał w następującej sprawie: Dyrekcja kolei konnej odniosła się do rady miejskiej listem, w którym zwraca uwagę, że gdy rokowania o wykupno kolei konnej przez miasto nie doszły do skutku, raz jeszcze zwraca się do rady z projektem wejścia z koleją konną w rokowania celem zmiany linji kolei konnych na elektryczne, ewentualnie także budowy nowych linij elektrycznych z zachowaniem szerokości toru tutejszej kolei elektrycznej. P. Jonasz zapytuje, kiedy p. prezydent zamyśla radzie przedłożyć tę ważną sprawę pod obrady.

Prezydent odpowiedział, że sprawa ta była przedmiotem obrad magistratu i pójdzie drogą regulaminową.

Z porządku dziennego przedstawił p. Rawski sprawę przeniesienia studni ze statuą Matki Boskiej na placu Marjackim. Projektów na postument pod posąg Matki Boskiej, jest trzy; jeden w stylu kapliczkowym (p. Obmińskiego), drugi (p. Łużeckiego) z bogatą ornamentyką, trzeci (p. Ostrowskiego) w stylu secesji: słup na podstawie z lwów miejskich herbowych i z kapitelem w kształcie korony jagiellońskiej. Sekcja, a z nią i referent, zalecili do przyjęcia projekt p. Łużeckiego.

P. Śliwiński sprzeciwiał się forytowaniu projektu p. Łużeckiego, a natomiast był za projektem p. Ostrowskiego. Ostatecznie dla lepszego poinformowania się obok strony artystycznej i o kosztorysach, wnosił on o odroczenie decyzji do posiedzenia następnego.

Dr. Weigel był za projektem p. Obmińskiego, jako najbardziej odpowiadającym dla figury Matki Boskiej. Projekt ten zatytułowany: „Ora pro nobis“, jest w kształcie renesansowej kaplicy.

P. Walichiewicz przyłączył się do wniosku p. Śliwińskiego. Ze względu na stratę czasu, nie zgodził się na ten wniosek wiceprezydent p. Michalski; zalecił natomiast projekt p. Łużeckiego. Jest on zastosowany do tej samej figury, jaka jest; cena kosztorysowa jest znana (9.000 koron), a więc nie ma z czem dłużej czekać, lecz uchwalić w myśl wniosku magistratu i sekcji.

W głosowaniu przyjęto projekt p. Łużeckiego w myśl wniosku sekcji i magistratu i p. Michalskiego. Sprawa więc przeniesienia studni z Matką Boską została definitywnie załatwioną.

Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa taniego opału we Lwowie. Referował ją p. Walichiewicz i przedstawił wnioski o dostawie i rozwożeniu węgla po mieście (podaliśmy o tem obszernie przed 3-ma dniami). Aby w czyn sprawę wprowadzić, wniósł referent uchwalenie na razie 4000 koron, oraz wybrać komisję z czterech członków dla przeprrwadzenia i urządzenia składu węgla i drzewa i zajęcia się wprowadzeniem wniosku w czyn. Komisja składałaby się z pięciu radnych i jednego urzędnika magistratu.

Znowu — po raz niewiedzieć już który — wywiązała się długa i nudna dyskusja, która groziła nowem zabagnieniem całej sprawy i odwleczeniem jej do — drugiej chyba zimy. Nareszcie w czas jeszcze dyskusję zamknięto, a następnie w głosowaniu przyjęto wnioski magistratu i referenta sekcji.

Do komisji weszli pp.: Walichiewicz, Lang, Lewicki, Basch, Bieniedzki i sekretarz Bachowski.

O godzinie 9-tej zarządził prezydent na życzenie grona radnych posiedzenie tajne.

Delegacje wspólne.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej delegacji austrjackiej, del. Kaftan omawiał obszernie stosunki na Bałkanie i wywodził, że Europa nie potrzebowałaby obecnie zajmować się kwestją macedońską, gdyby kongres berliński w r. 1878 nie był przeszkodził akcji rosyjskiej. Mowca żądał energicznych kroków przeciw Turcji, ponieważ środki dyplomatyczne nie wystarczają. Wspomniał z zadowoleniem o podróży cesarza w r. 1897 do Petersburga i o ścisłem porozumieniu z Rosją. Widzi w tem powodzenie polityki prowadzonej w delegacjach przez Młodoczechów. Omawia i podnosi dalej stosunki na dalekim Wschodzie, konieczność poparcia rosyjskich usiłowań w Azji wschodniej, gdyż zwycięstwo Japonji oznaczałoby koniec europejskiego panowania w Azji.

Ubolewa nad wykonaniem prawa veta przy wyborze papieża, gdyż lepiej byłoby, gdyby nasza monarchja była zachowała neutralność. Oświadcza wkońcu, że Czesi nie mogą dopatrzyć się takiej wartości i korzyści z trójprzymierza o jakich mówił minister spraw zagranicznych. Jeżeli jednakowoż taką wartość przywiązuje min. spraw zagr. do trójprzymierza, to obydwa inne mocarstwa muszą być z nami równorzędne. Do tego zaś potrzeba kulturalnego podniesienia państwa i gospodarczego jego rozwoju, który tylko wówczas będzie możliwy, jeśli będzie przywrócony wewnętrzny spokój w monarchii, czemu Niemcy stawiają przeszkodę swoim oporem przeciw kulturalnym żądaniom Czechów. Nie uda się — kończy mowca — przełamać w sposób gwałtowny obstrukcji czeskiej. (Oklaski).

Delegat Baernreither oświadcza się w zupełności za sprawozdaniem referenta. Omawia przedewszystkiem z zadowoleniem zawarcie tymczasowego układu handlowego z Włochami, z którego, zdaniem mowcy, oba państwa powinny być zadowolone, co też uprawnia do nadziei, że z tego prowizorjum wyniknie definitywny stały układ handlowy. Mowca stwierdza z zadowoleniem, że we Włoszech w końcu przejrzano, iż klauzula celna na wino ważna jest nietylko dla Austro-Węgier, ale przeważnie i dla Francji, podczas gdy dla Włoch klauzula ta ma podrzędniejsze znaczenie.

Mowca jest zapatrywania, że zastosowanie § 14 do prowizorjum handlowego było zupełnie zbyteczne, gdyż właśnie chodziło głównie o przedłużenie istniejącego stanu. Omawia zastosowanie § 14 do układów handlowych wogóle i stwierdza, że użycie tego paragrafu w tym kierunku jest niemożliwością.

Z oświadczeń niemieckiego rządu w ostatnich czasach można było nabrać przekonania, że dalsze trwanie traktatów handlowych jest zapewnione. Takie zapatrywanie jest jednak fałszywe; pomimo wszystkich opóźnień, jakie zaszły w sprawie traktatów, można się domyśleć, że Niemcy nie nadaremnie uchwaliły swą taryfę celną. Mowca zaznacza w końcu, że w rokowaniach o traktaty handlowe obie połowy monarchji, tak Austrja jak Węgry powinny postępować na jednolitej podstawie i apeluje do ministra spraw zagranicznych jako przywódcy polityki handlowej z zagranicą, aby wszystko uczynił, by monarchja w danym czasie przygotowana była do zawarcia traktatów. (Oklaski).

Po del. Verzegnassim zabrał głos del. Biankini i krytykował prowizoryczny traktat handlowy, zawarty z Włochami i wyraził obawę, iż w definitywnym traktacie klauzula celna będzie przyjęta. Skarżył się na zbyt ostry ton, jakiego hr. Gołuchowski użył w swem *exposé* wobec Serbji i Bułgarji, poczem żądał wyjaśnienia treści umowy bałkańskiej na posiedzeniu jawnem, a gdyby to być nie mogło, to przynajmniej na posiedzeniu tajnem.

Del. Marchet krytykował traktat z Włochami i Niemcami i podniósł, iż nowa niemiecka taryfa celna zwrócona jest wprost przeciw Austrji. Omawiał następnie położenie wewnętrzne w państwie i oświadczył, że Niemcy gotowi są zawsze do zgody, tylko Czesi udaremniają ją swemi niemożliwemi żądaniami. Należałoby się spodziewać, że reprezentant wspólności monarchji wszystko uczyni, by wyrwać państwo z groźnego niebezpieczeństwa.

W dalszej dyskusji zabierali głos delegaci: Delugan, Verzegnassi i Chottenheimer, poczem dyskusję przerwano.

Prz końcu posiedzenia odczytano szereg interpelacyj, między innemi interpelację del. Tollingera, domagającego się przedłożenia ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministrów i interpelację del. Biankiniego o utworzenie konsulatów austro-węgierskich w Ameryce południowej. — Na tem obrady przerwano. — Następne posiedzenie dziś.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego, zabrał głos prezydent gabinetu hr. Tisza i polemizując z onegdajszymi wywodami p. Rakovszky'ego, oświadczył, iż przyjęcie przez komisję budżetową delegacji austrjackiej wniosku del. Derschatty w sprawie armji, nie ma praktycznego znaczenia dla Węgier. Praktyczny rezultat przyjęcia wniosku del. Der-

schatty jest ten, że wskutek przyjęcia tego wniosku, austrjacka rada państwa zrzekła się na zawsze swego prawa do administracji wojskowej. Z powodu tego absolutnego prawa monarchy, podniesionego przez delegację austrjacką, monarcha nie doznałby żadnej przeszkody, gdyby się chciał z Węgrami rozprawiać.

Następnie hr. Tisza polemizując dalej z wywodami p. Rakovszky'ego, który przystąpienie swe do obstrukcji motywował przebiegiem dyskusji w delegacji austrackiej, zauważył hr. Tisza, że nie powiedziano tam nic nowego, o czemby Węgry dawno już nie wiedziały. Mowca w najbliższym już czasie wystąpi z faktami, które usuną wszelkie wątpliwości w sprawie zapowiedzianych reform, lecz żeby fakta te można było przyspieszyć, wzywa hr. Tisza partję ludową do zaniechania obstrukcji, hamującej wszystko. Hr. Tisza wyraża nadzieję, że cierpliwością uda się mu złamać obstrukcję 12 posłów z frakcji Szederkenyi'ego. Gdyby jednak obstrukcję wzmocniło stronnictwo ludowe, to trzeba będzie rozważyć inne środki, a w wyborze tych środków pójdzie mowca aż do ostatnich granic, podyktowanych przez zasady parlamentarne. Nigdy atoli nie chwyci się środków ostrzejszych, dopóki będzie nadzieja, iz środki łagodniejsze doprowadzą do celu.

Przemawiał następnie p. Rakovszky, poczem hr. Tisza zabrał powtórnie głos, podnosząc, iż przyjęcie wniosku delegata Derschaty'ego przez komisję budżetową delegacji austrjackiej w niczem nie narusza praw Węgier, ani też ich prawno-państwowego stanowiska. Jeśli p. Rakovszky'emu chodziło o to, aby to zostało publicznie stwierdzonem, to temu życzeniu stało się teraz zadość i nie ma on powodu do dalszej obstrukcji.

Po dłuższej dyskusji formalnej, wywołanej przez zarządzenie przewodniczącego, który nie chciał pozwolić p. Kovaczowi na dokończenie jego mowy na następnem posiedzeniu, obrady zamknięto.

Następne posiedzenie dziś.

Sytuacja w Austrji.

(*Telegramy własne Dziennika Polsk.*)

Wiedeń. (Tel. wł.) Agitacja niemiecka przeciw ostatniej mowie gen. Pitreicha w sprawie nauki przy wojsku języków pułkowych rośnie jak lawina. Wszystkie pisma prowincjonalne zamieszczają rozesłany jako cyrkularz artykuł p. t. „Wojskowy Taaffe". W artykule tym pisma te zapowiadają, iż ustępstwa, które minister poczynił w swej mowie na rzecz języków nieniemieckich, będą początkiem do dalszych aspiracyj narodowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Lincu donoszą, iż wydział tamtejszego Stowarzyszenia niemieckiego dla Austrji górnej uchwalił wystosować do niemieckich członków delegacyj wezwanie, aby tak ze względu na zachowanie się rządu węgierskiego, jak i na wywody ministra wojny gen. Pitreicha w kwestji językowej, głosowali tylko za taką kwotą na utrzymanie wojska, jakiej wymaga utrzymanie ściśle austrjackiej połowy. Memorjał ten ma być przesłany na ręce pp. Baernreithera i Derchatty.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. Chiari, z niemieckiego stronnictwa ludowego, stawał przed wyborcami w Morawskim Schoenbergu. W mowie swej wystąpił ostro przeciw wywodom gen. Pitreicha, wygłoszonym w kwestji językowej w armji na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej i podnosił, iż teraz idzie do tego, że zamiast armji austro-węgierskiej, będzie wojsko węgierskie i wojsko austrjackie, złożone z rozmaitych narodowości. Armja taka zaś to wielkie niebezpieczeństwo dla państwa.

O sytuacji politycznej wyraził się p. Chiari bardzo pesymistycznie, jednakże przestrzegał przed tymi, którzy powiadają, że lepszy zawsze absolutyzm, niż taki parlament. Mowca woli parlament najgorszy, niż absolutyzm najlepszy. Zmiana regulaminu obrad izby, zdaniem mowcy, nie przyczyni się do polepszenia sytuacji. Rzeczą rządu jest udowodnić Czechom, że przez obstrukcję niczego nie zyskają.

Na dalekim Wschodzie.

(*Telegramy „Dziennika polskiego".*)

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Mail* donoszą z Korei, że panuje tam zupełna anarchja. Poseł rosyjski Pawłow na wypadek wybuchu rozruchów ofiarował cesarzowi i jego rodzinie schronienie na statku rosyjskim. Na dworze stracono zupełnie głowę. Aresztowano byłego pretendenta do tronu pod zarzutem, iż stoi na czele spisku, dążącego do zdetronizowania cesarzą. Połowa gwardji cesarskiej zdezerterowała.

Petersburg. *Nowoje Wremja* donosi z Władywostoka, że nadeszłe tam z Japonji wiadomości usuwają wszelkie obawy wojny. Pokój jest na razie na dłuższy czas zapewniony.

Londyn. Jak donoszą z Tokio, zamierza japoński rząd wydać pożyczkę wewnętrzną z krótkim terminem. Tymczasem napływają do kas państwowych dobrowolne datki Japończyków.

Nowy York. *Associeted Press* dowiaduje się z Tokio, iż ze względu na rozpowszechnione zapatrywanie, że konflikt japońsko-rosyjski będzie załatwiony pokojowo, kursa się podniosły. Jednakowoż nie uważają w Tokio za wystarczające, jeżeli Rosja przyjmie uczynione jej propozycje, gdyż Japonja żąda bezwarunkowo, aby Rosja zmniejszyła swą flotę na wodach japońskich. Rząd japoński zastanawia się też nad koniecznością wmięszania się do spraw koreańskich, na razie jednak zwleka z tem, ze względu na niepewne położenie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy naftowe.

Berlin. Wczoraj założono tu niemieckie akcyjne towarzystwo naftowe, które ma rozwinąć swoją akcję w obrębie Niemiec i zagranicą. Kapitał akcyjny wynosi 20 mil. marek, z których 8 miljonów w całości wpłacono, z reszty złożono 25%. Założycielami towarzystwa są: Bank niemiecki, Wiedeński Bankverein, Bank dla handlu i przemysłu, Środkowo-niemiecki, Bank kredytowy, Bank narodowy niemiecki i p. Jakób Stern.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament odesłał do komisji przedłożenie w sprawie sądów kupieckich. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest między innemi przedłożenie o stanie czynnym armji niemieckiej w stanie pokoju.

Niepokoje w Chorwacji.

Zagrzeb. Dziennik urzędowy zaprzecza wiadomości podanej przez dzienniki prywatne, jakoby w gminie Kapela wybuchły rozruchy, które rozszerzyły się na cały powiat. Rzecz cała ogranicza się do tego, że demonstrowało tam przeciw nowo wybranemu naczelnikowi gminy 150 chłopów, zabrało mu klucze do urzędu gminnego i oddało je stróżowi gminnemu. Starcia z żandarmerją nie było.

Sprawy bałkańskie.

Londyn. *S. James Gazette* donosi, że król zatwierdził nominację porucznika Fairholme, dotychczasowego *attaché* w Wiedniu, na pomocnika komendanta żandarmerji macedońskiej gen. Giorgisa.

Ustąpienie hr. Nigry.

Rzym. Jak *Capitale* donosi, król Wiktor Emanuel podpisał wczoraj dekret, przenoszący ambasadora włoskiego w Wiedniu hr. Konstantego Nigrę w stan spoczynku.

Choroba carowej.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że carowa, która po influency wstała za wcześnie z łóżka, zachorowała znów na influencę.

Strejki.

Barcelona. Strejkujący marynarze otrzymują bez przerwy pomoc pieniężną, umożliwiającą im dalsze prowadzenie strejku. — Wskutek strejku nie mogą wypłynąć z portu 3/4 okrętów.

Wiedeń. Cesarz pozwolił porucznikowi 1 pułku obrony krajowej Józefowi Witoszyńskiemu przyjąć i nosić pruski order korony 2 klasy.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi, że sąd wojskowy postanowił na nowo podjąć postępowanie karne przeciw księciu Arenbergowi, a to na podstawie sprawozdania komisji naukowej akademji im. ces. Wilhelma, która orzekła, iż ks. Arenberg, dopuszczając się zarzuconych mu zbrodni na murzynach, za które został skazany, nie był poczytalnym.

Berlin. Poczta niemiecka zaprowadza od 1 lutego ogólną służbę nocną telefoniczną z Austrją.

Fryburg. Zmarł tu profesor historji Edward Holst, który od r. 1892 do 1900 wykładał na uniwersytecie w Chicago.

Bezczelność wszechnaftowa.

Istnieje we Lwowie pismo, zdemaskowane już jako oszczercze, raubritterskie, uciekające się nawet w danym razie do fałszerstwa dokumentów. Jest to rewolwer najpodlejszego gatunku. Organem tym jest t. z. *Słowo Polskie*, redagowane przez awanturników o ciekawej przeszłości. Otóż pismo to zamieściło w jednym z ostatnich numerów paszkwil p. t.: „Ma się czem chwalić", w którym uderza na p. Karola Lewakowskiego za jego artykuły p. t.: „W sprawie skarbu narodowego", drukowane w *Kurjerze Lwowskim*. Że artykuły p. Lewakowskiego mogą zaboleć pp. redaktorów *Słowa*, o tem nie wątpimy, bo znane jest przysłowie, że „na złodzieju czapka gore", że spotkały się one ze strony *Słowa* z krytyką — to także naturalne, bo krytyka jest dozwoloną. My sami nie w każdym kierunku godzimy się z p. Lewakowskim, ale rzucanie na tego, może zbyt krewkiego patrjotę takich podejrzeń jak to, że mógł się „zaciągnąć pod sztandary Hurki i Skobelewa", że „zasadniczo nie chciał przeszkadzać Rosji w obłowieniu się na półwyspie bałkańskim" — rzucanie tego rodzaju podejrzeń — powtarzamy — przez *Słowo Polskie*, jest bezczelnością i nikczemnością ostatniego stopnia. Hola panowie! Lewakowski grał już wówczas poważną rolę i składał dowody patryjotyzmu, kiedyście wy z waszym szefem sztabu, ozdobą parlamentu (?), przyszłym prezydentem m. Lwowa (?) i przyszłym ministrem (?), nosili koszulki w zębach. Pan Lewakowski ulega krytyce jak każdy inny człowiek, ale nie pisał nigdy artykułów miłych *Dniewnikowi Warsz.* i nie stał na żołdzie pruskich fabrykantów w Łodzi.

Arcyks. Ferdynand Karol.

Głośna sprawa zamiarów matrymonjalnych bratanka cesarza jest już stanowczo rozstrzygniętą. Arcyksiążę odstąpił od tego zamiaru, nakłoniony przez innych członków domu cesarskiego. Jak zapewniają, arcyksiążę długo opierał się wszelkim perswazjom i dopiero arcyksięciu Ottonowi udało się przekonać brata, że urzeczywistnienie romantycznego zamiaru nie przyniesie szczęścia ani arcyksięciu, ani przezeń wybranej. Po Wiedniu i Pradze krążą oczywiście niezliczone wersje o rozwiązaniu sensacyjnej sprawy — a prasa skwapliwie notuje te pogłoski. Najprawdopodobniej brzmi relacja *Zeit*, zasiągnięta jak zapewnia redakcja — w kołach dworskich.

Według informacji tej, arcyksiążę bawił w tym tygodniu przez dwa dni w Wiedniu. W poniedziałek całe rano i południe spędził u arcyksięcia Ottona. Tam przez parę godzin bracia rozmawiali nader serdecznie i żywo. Po południu o godzinie czwartej arcyksiążę Ferdynand Karol pojawił się na dworcu kolejowym i wsiadł do pociągu praskiego. Całe otoczenie mogło z łatwością zauważyć, że arcyksiążę był posępny i wzburzony. Przed odejściem pociągu wysłał list do arcyksięcia Ottona.

Cesarz o zamiarze bratanka nic nie wiedział. Arcyksiążę Otton miał więc uwiadomić o całej sprawie monarchę i zapowiedział bratu przy rozstaniu, że jeśli nie zmieni zamiaru, będzie musiał zrobić to najdalej we wtorek

wieczorem. W dzień ten odbyła się jeszcze jedna narada rodzinna u acyks. Marji Teresy. Postanowiono jeszcze raz starać się o wpłynięcie na arcyksięcia, a zadanie tego podjął się arcyksiąże Otton. Rozstrzygająca rozmowa odbyła się przez telefon i trwała przeszło godzinę. Arcyksiążę Otton jeszcze raz przekonywał brata, używając wszystkich argumentów, kładąc nacisk na to, że sędziwy monarcha mógłby odczuć ten fakt nader boleśnie. To zdaje się, najbardziej podziałało i arcyksiążę oświadczył, że ustępuje woli i radom rodziny.

Dzienniki praskie donoszą, że onegdaj we wtorek, arcyksiążę przybył na bal stowarzyszenia teatru niemieckiego i jak zawsze, z zupełną swobodą odbywał *cercle*. Do intendanta teatru niemiemckiego, członka wydziału krajowego dra Eppingera, powiedział arcyksiążę między innemi, że nie widzi nic wrogiego dla armji w głośnej sztuce „Capstrzyk.“ (Cesarz Wilhelm zakazał oficerom uczęszczania na tę sztukę). Wobec posła Schückera wyraził arcyksiążę ubolewante, że parlament i sejm czeski nie mogą jąć się pozytywnej pracy. Do innych mówił arcyksiążę o wyższości dział bronzowych nad stalowymi, że pobyt w Pradze jest mu niezwykle przyjemny itp.

Arcyksiążę nie będzie obecnym na najbliższym balu dworskim, a za parę tygodni wyjedzie z arcyksięciem Ottonem na jakiś czas na Rivierę.

Izba sądowa.

Lwów, 21 stycznia.

Kradzież sklepowa.

Na początku wczorajszej popołudniowej rozprawy, przewodniczący skonstatował zgodność wykazu sędziego śledczego z księgą przyniesioną przez świadka p. Dąbrowskiego, a mianowicie, co do pozycji zakwestjonowanej przez obrońcę oskarżonego na rozprawie porannej. Następnie zeznawał zaprzysiężony świadek p. Henryk Lam, który zna jeszcze zdawniejszych lat p. D., kiedy p. D. miał sklep przy ulicy Teatralnej naprzeciwko katedry. Często tam zachodził, by kupić jako amator jakiś stary srebrny przedmiot. Tam widział też często małego krępego chłopca, zawsze zadyszanego, który przynosił srebro na sprzedaż. Wedle zeznań świadka, p Dąbrowski nie krył się z tem bynajmniej, że kupował srebro. Owszem opowiadał on, że raz przyszła doń „pani Jakubowska“ z chłopakiem, który przyniósł za nią srebrne przedmioty; te chcieli rzekomo wymienić klienci p. Jakubowskiej na przedmioty platerowane. Następnie widywał często chłopca, któremu p. D. po odważeniu srebra, albo dawał karteczkę, albo mówił cenę. W tym chłopcu poznaje świadek oskarżonego, ten jednak nie przypomina sobie świadka. P. H. Lam zeznał ponadto, iż zarówno lokal przy ulicy Teatralnej, jak i przy ulicy Hetmańskiej, tak są urządzone, że absolutnie nie mogłoby ujść uwadze pracujących w sklepie, tajemnicze jakieś porozumiewanie się pryncypała z kimkolwiek.

Potem zeznaje zaprzysiężony poprzednio p. Marceli Jakubowski, który stwierdza, że oskarżony posiadał zaufanie kierowniczki firmy, choć nie odznaczał się zdolnościami. Szkontrum, po którem przybył świadek do Lwowa, nie wykazało prawie żadnego braku. Na pytanie przewodniczącego, czy firma miała stosunki z p. D. odpowiada świadek, iż były stosunki, lecz bardzo słabe. Odnośnie do oskarżonego zeznaje, iż o ile początkowo był grzecznym, o tyle pod koniec stał się śmiałym zanadto, a nawet kilkakrotnie odpowiedział niegrzecznie; nadto opowiada świadek o śledztwie na policji, gdzie dopiero na drugi dzień przyznał się oskarżony do kradzieży srebrnych przedmiotów na szkodę firmy i do tego, że przedmioty te sprzedawał następnie p. Dąbrowskiemu imieniem firmy. Ułatwiło mu tę manipulację to, iż posyłano go do p. D., czasem z kartką, często zaś i bez kartki.

Po krótkiej przerwie w posiedzeniu, zeznaje zaprzysiężona już w pierwszej rozprawie kierowniczka firmy, p. M. Pachowa, która objęła w 1899 r. to stanowisko. Świadek zeznaje, iż początkowo oskarżony zachowywał się wzorowo, później jednakże zachowanie się jego podpadało naganie.

Srebro firma utrzymuje na składzie już od maja 1901 r. Co do stosunków z firmą p. Dąbrowskiego, zeznaje, że takie, prawie że nie istniały; prócz tego zeznaje, że u p. D. razem z oskarżonym nie była; co do posyłania srebra, zeznaje, że w r. 1901 nigdy nie posyłała, w r. 1902 posyłała stary srebrny koszyczek i 2 złamane łyżeczki, w roku zaś 1903 starą monstrancję. Posyłając, dawała czasami kartkę. Co do spisu przedmiotów, wziętych od p. J. D. do wyboru, świadek zeznaje, iż niektóre przypadki przypomina sobie, innych zaś nie.

Wobec stanowczego twierdzenia świadka, iż nie chodziła nigdy z chłopcem do sklepu p. D. ze srebrem na sprzedaż, przypomina jej p. D. ten fakt i jej wówczas wyrzeczone słowa, iż ona, zajęta w sklepie tegoż opuszczać nie może i w przyszłości posyłać będzie chłopca z karteczką. Zapytany Lemlich nie przypomina sobie, by chodził na ul. Teatralną do p. Dąbrowskiego — następnie p. Pachowa przypomina sobie, że w roku 1901 w sierpniu była w sklepie p. D. wraz ze siostrą.

Po zapytaniu oskarżonego, czy nie ma czego do powiedzenia odnośnie do zeznań pani Pachowej i p. M. Jakubowskiego, przewodniczący, otrzymawszy przeczącą odpowiedź, odroczył rozprawę do dziś rano do godz. 9.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 22 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr K Twardowski: „Krótki zarys logiki, część I“.

(19)

Obrazki z Japonji.

Już w porze zimowej nie może się Japończyk obejść przynajmniej bez zieloności, skoro przyroda kwiatów nie wydaje. Na Nowy Rok stroi dom choiną, liśćmi bambusu, barwinkiem. Lecz gdy wiosna zawita, a czereśnie, wiśnie i brzoskwinie okryją się lekkiem, jak puch, kwieciem różowem, to po całej Japonji rozbrzmiewa okrzyk wesela, naród obchodzi pierwsze święto kwiatów.

Tylko ten, kto widział wyspy Japonji, okryte istną powodzią blado-różowego kwiecia, zdolnym jest pojąć radość Japończyków, witających wiosnę. Wiśnia ich i czereśnia nie dają owocu jadalnego, a przecież tylko dla kwiatu, częstokroć pełnego i nad wyraz wielkiego, wszędzie są sadzone. Cały naród czatuje formalnie na rozwinięcie się pierwszych pączków kwiatów tych — gazety zamieszczają biuletyny o stanie ich rozwoju, a depesze niosą wieść radosną, że tu i tam okryły się drzewa bujnemi kwiatami. Książęta krwi, ministrowie wyjeżdżają wówczas do takich miejsc, aby wraz z ludem witać wiosnę.

W stolicy najwięcej drzew czereśniowych jest w parku Uyeno i na brzegach Sumidagawy. Gdy zakwitną, to liści nie widać — kwiat bywa na nich duży jak centofolia i jak śnieg różowy, zdaje się ciężyć na gałęziach. Efekt jest tem silniejszy, że za tło służą im olbrzymie, ciemne kryptomerje. Nadzwyczaj subtelna woń przenika całe powietrze.

Najbliższy dzień niedzielny jest świątecznym dniem wycieczek. Mikado zaprasza dyplomatów i arystokrację na „gardenparty“, — posiadacze ogrodów obsypanych kwieciem, czynią to samo wobec swych krewnych i przyjaciół, rozsyłając karty zaproszeń zdobne w kwiat czereśni — pospólstwo wędruje do pnblicznych ogrodów i lasów, rozsiada się pod drzewami, przyszpila na nich hymny na cześć przyrody i kwiatów; spija wódkę ryżową w licznych szałasach, które powstają przez jedną noc i uginają się pod bogactwem kwiecia.

Szczególniej do Mokudżima, na południowy wschód od Tokio, gdzie Tokugawowie mnóstwo drzew czereśniowych nasadzili, odbywają się familijne wycieczki, „hanami“, będące rozkoszą dla dzieci, których się mnóstwo zabiera. Pieszo, łodziami, w kurumach, płyną tam tysiące i tysiące wśród okrzyków wesołości i śpiewów, wszędzie pełno żywych barw, na odzieży, wachlarzach i parasolach z papieru, a każda grupa znaczy swą przynależność jakąś jednobarwną kokardą, czy chustką, aby się w tłumie rozpoznać.

Gdy wieczór zapadnie, rozbłyskują wśród drzew całe festony kolorowych lamp z papieru, taniec, muzyka na fletach i samizach urozmaica zabawy, a „sake“ krąży w małych czareczkach porcelanowych i dodaje ochoty. Istny karnawał wiosenny, w którym biorą udział i drzewa, obsypujące rozweselony tłum lekkiemi jak puch płatkami kwiecia.

Zaraz po czereśniach i wiszniach zaczynają kwitnąć piwonje i azalee, których wszędzie pełno. A nie są to mozolnie wyhodowane, chude krzewy, lecz istne drzewka na chłopa wysokie, rozwijające na raz kwiat swój tysiącami Jest to ozdoba maja w Japonji, a gdy czerwiec zawita, okrywają się stawy i kanały fiolotowymi kobiercami irysów, później zaś zakwitają pyszne, blado liljowe glicynie (*Wistaria chinesis*). Jest to roślina pnąca się wysoko po ścianach i murach, spływająca z nich pełnemi kwiatów kaskadami.

Lecz do najbliższego, letniego święta, daje powód lilja wodna, lotos, którego kwiat tajemniczo na wodach rozbłyska, a uważany jest za symbol cnoty i czystości. W Tokio rozkwita mnósto lotusów na wodach, otaczających zamek mikada, na jeziorze Sinobadzu i w parku przepysznej nekropolji Sziba. Tutaj, na stawie poza główną pagodą, w otoczeniu olbrzymich kryptomeryj, wśród ciszy i cienia, wyglądają one najbardziej tajemniczo i ścielą się jak pyszny bladoróżowy kobierzec.

Trzecie i największe święto kwiatów przypada pod jesień, gdy zaczyna kwitnąć chryzantema, herbowy kwiat mikadów. Cała a niepospolita sztuka ogrodników japońskich wysiliła się tu, aby dać kwiat chryzantemy w rozmaitych kolorach i odcieniach i doprowadzić go do imponującej wielkości. Stowarzyszenie ogrodników w Yokohamie obraca na kulturę chryzantem pięćset ogrodów i wyprowadziło sześć do ośmiuset odmian tego kwiatu. W Tokio zajmuje się tem całe przedmieście Dongozaka, a na święto chryzantem wystawia się najpiękniejsze okazy tego kwiecia w cesarskich ogrodach Akasaku. Sztuka ogrodnicza, dzięki przepysznym okazom chryzantem, przywraca w nich wiosnę o porze jesiennej. Niektóre z nich są tak wielkie, jak talerz — inne z poskręcanymi płatkami, podobne do kul śniegu — jeszcze inne zachwycają oko niezwykłą żywością barw. Są i takie, najdziwniejsze ze wszystkich, które z jednego pnia rozwijają kwiaty o rozmaitych barwach i rozmiarach. Osobliwości umieszczane bywają w kioskach bambusowych, do pół osłoniętych gazą fioletową, inne, jak pułki armji, tworzą całe grzędy i pola, dzielone wedle kolorów. Nie setkami, lecz dziesiątkami tysięcy gromadzi się tu ulubiony kwiat Japończyków. A są wśród tych grząd także wyjątkowo wyhodowane olbrzymy, do dwóch metrów wysokie i naraz do 600 kwiatów rozwijające.

Do ogrodów cesarskich bywają zapraszane wyższe sfery, aby piękności wystawy podziwiać, tysiące zaś tłumy pospólstwa ciągną na przedmieście Dangozaka, gdzie w szałasach gromadzą ogrodnicy już nie pojedyncze doniczki z kwiatami, lecz układają z nich całe pejzaże, albo obrazy rodzajowe, albo też sceny z ulubionych sztuk teatralnych. W tym celu masują oni chryzantemy, nie zrywane, lecz korzeniami w ziemi tkwiące, a odpowiednio co do barwy dobierane, na kunsztownych rusztowaniach z bambusu, tak, że są w stanie naśladować cudownie wzorzyste suknie, zbroje, skały, wodospady itd. Tylko twarze. ręce i nogi są z wosku, zręcznie między kwiaty wsunięte. Obrazy takie zachowują swą świeżość całymi tygodniami i wabią mnóstwo zwiedzających.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

— W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część II, O morzach i wodach słodkich“ (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Carmen“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W kościele Archikatedralnym: Nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863/4. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali ratuszowej: Walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W Towarzystwie lekarskiem: Posiedzenie administracyjne towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (22): Wincentego m. — Witysława. — (9): Połyjewkta m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. zachód o godzinie 4 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 3° R. Pogoda.

Mianowanie. Na wczorajszem posiedzeniu tajnem zamianowała rada miejska p. Teodora Mokrzyckiego inżynierem adjunktem w IX randze, dla miejskiego zakładu gazowego.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Emila Dobrzańskiego w Kołomyi, w tyma samym charakterze do Sanoka.

Tegoroczny bal medyków obudził żywe zainteresowanie w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta. Protektorat objęli pp. radcy dworu: dr. Rydygier, dr. Kadyi i dr. Merunowicz, z licznem gronem gospodyń. Kierownictwem tańców zająć się maja pp.: Witołd Chołodecki i Dzikowski.

Uszkodzenia cielesne w przedsiębiorstwach przemysłowych. W sprawie tej, wydał magistrat następujące obwieszczenie:

„Celem ułatwienia dochodzeń w sprawach uszkodzeń cielesnych w przedsiębiorstwach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia personalu w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków, przypomina się niniejszem, że dochodzenia te odbywają się każdego czwartku w V biurze magistratu w godzinach urzędowania, gdyby zaś w dniu tym przypadło święto uroczyste, dnia następnego. Przy tej sposobności zwraca się uwagę PP. przemysłowców i przedsiębiorców, że zgłoszenie o każdym wypadku, zaszłym w przedsiębiorstwie, sporządzone w dwóch egzemplarzach na przepisanym blankiecie, wnosić należy do magistratu przez protokół podawczy najpóźniej w pięć dni po wypadku. Za spóźnione doniesienie, lub za całkowite uchylenie się od doniesienia będą pp. przedsiębiorcy po myśli § 52 ustawy o ubezp. robotn. od wypadków karani grzywną aż do 200 kor., ewentualnie aresztem do 20 dni. Zwraca się też uwagę, że uszkodzony, zgłaszający się w biurze, winien przedstawić naocznych świadków wypadku celem przyspieszenia dochodzeń.

Z Filharmonji. Mimo pięknego celu, na jaki przeznaczyła dyrekcja dochód wczorajszego wieczoru, a mianowicie na fundusz Tow. uczestników powstania styczniowego, bardzo nieliczna publiczność zebrała się, by wysłuchać produkcji chóru „Echa“ gry pp. Z. Setmajerówney, Emci Wolfstalówney, oraz śpiewu solowego pny M. Steflówney i deklamacji p. Janikowskiego.

Komisja ogniowo-policyjna złożona z pp. komisarzy policji dra Reinländera i Tauera, Prauna, naczelnika miejskiej straży ogniowej, dra Legieżyńskiego fizyka miejskiego, oraz inżyniera p. Krzyżanowskiego, badała wczoraj bezpieczeństwo sal: w Narodnym domu i w hotelu Bellevue. W sali Domu narodnego polecono wybić nowe drzwi i zbudować schody prowadzące bezpośrednio na podwórze.

W sali hotelu Bellevue polecono przeprowadzić adaptację drzwi. Prócz tego komisja znalazła, iż w teatrze żydowskim polecenia jej wykonano bez zarzutu.

Ze sfer piekarskich. Wczoraj przedpołudniem odbyło się poufne zgromadzenie robotników piekarskich, które wysłuchawszy sprawozdania delegatów, uchwaliło nie przyjąć nowych warunków pracy i płacy, podanych przez komisję majstrów. — Najbliższe zgromadzenie robotników, odbędzie się w niedzielę przedpołudniem w sali ratuszowej.

Inspektor więzienia oszustem. Z Bytomia telegrafują, że onegdaj skazała tamtejsza izba karna inspektora więzienia v. Puttkamera, za oszustwo, popełnione w więzieniu, na 9 miesięcy więzienia.

Narodziny i śmierć pod gołem niebem. W Hradcu węgierskim padł w tych dniach ofiarą mrozu niejaki Józef Schoen, mieszkaniec Węgierskich Brodów. Mimo 84 lat wieku, zmarły odznaczał się niezwykłą pracowitością i do ostatniej chwili życia, nieutrudzony, nie przyjmował od zamożnych synów najmniejszej grzeczności. Zjechawszy w interesach z Hradca do Brodów, Schoen zamiast użycia kolejki podjazdowej do miasta, wyruszył pieszo, z odległego dworca do miasta. Około mostu, czując się zmęczony, zasiadł na chwilę i niebawem padł ofiarą mrozu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, zmarły przed 84 laty przyszedł na świat pod gołem niebem, gdyż z przyczyny pożaru gwałtownego, matka wśród nocy, uchodzić musiała z domu przed ogniem. Obecnie zaś śmierć zaskoczyła go również pod gołem niebem.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister skarbu zamianował w dyrekcji skarbu we Lwowie, rewidentów rachunkowych: Walerjana Olszewskiego i Ludwika Hirscha, radcami rachunkowymi.

Minister handlu zamianował zarządców pocztowych: Stanisława Dańca starszym zarządcą, Ludwika Kozłowskiego starszym kontrolorem pocztowym w Tarnowie, Alojzego Schiedlera w Bochni i Józefa Olszewskiego w Złoczowie starszymi zarządcami pocztowymi, a kontrolora pocztowego Tadeusza Łozińskiego we Lwowie adjunktem pocztowym.

Audjencja. Wiedeń. (Tel.) Na ogólnych posłuchaniach przyjął wczoraj cesarz prof. uniw. lwowskiego dra L. Rydygiera.

Tytuł magnificencji. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał rektorom politechnik na czas piastowania tej godności prawo do tytułu „magnificencja“.

Nowy biskup Trydentu. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował biskupem w Trydencie profesora teologji ks. dra Celestyna Endrici.

Otwarcie politechniki kijowskiej. Kijów. (Tel.) Zamknięta z powodu rozruchów w listopadzie z. r. tutejsza politechnika, będzie otwartą dnia 23 stycznia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Jak donosi wiedeńska izba handlowa, rosyjskie ministerstwo skarbu rozpisało powszechny konkurs na wynalezienie środka, odpowiadającego wymaganiom denaturalizacji alkoholu, Nagroda wynosi 50.000 rubli.

— **Wiedeń.** (Tel. wł.) Na tutejszym targu dokonywa się od trzech tygodni ciągła haussa w cenach spirytusu. Wczoraj ceny podskoczyły znów o 50 halerzy, tj. na 45 koron 60 hal. Jest to najwyższa cena, jaką notowano od r. 1888 tj. od zaprowadzenia nowej utawy podatkowej.

— **Wiedeń** 21 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676 75, Akcje węg. Zakł. kred. 771·—, Akcie Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 543·50 Akcje Laenderbanku 447·—, Akcje Bankvereinu 521·50. Akcje Bodencredit 941·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 672·—, Akcje kolei połudn. 83 25, Kolei Elbethal 416·—, Acje kolei Północnej 5455, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 428 50, Akcje Rima Muranji 485 50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1909·—, Akcje fabryki broni 481·—, Akcje tureckie tytoniowe 341·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1238·—, Oblig. węg. indemn. 98·50, Renta majowa 100 65, Austr renta koron. 100·70, Węgierska renta kor. 99 05 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·85, 4 proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99 90 4 i pół proc listy Banku hipot. 102·—, 5 proc listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100 20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·—, 4 proc. pożyczka [illegible]wowa 97·70. Losy tureckie 133·—, Marki 117·20 Ruble 252 50

— **Wiedeń** 21 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·— Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 165·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·40, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m kon. 228·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Wiedeń** 21 stycznia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 18·55 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 45·60 do —·—. Tendencja: idzie w górę.

— **Berlin** 21 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 40, Staatsbahny 144·—, Disconto Comandit 194·50, Berlińskie Towarz. handl. 159·75, Laura 237 50, Bochumy 192 50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15 Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·—, Kolej Meridionalna 146·10, Losy tureckie 137·90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 207 30, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 426·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 106 90, Niemiecki bank narodowy 125 90, Kanada Profered 117·75, Akcje żeglugi hamburskiej 110·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 50, Huta „Donnersmark“ 232·90.

— **Berlin** 21 stycznia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 21 stycznia. Austrjackie kredyty 213·75. Kolej państw. —·—, Disconto 194 75, Laura —·—.

— **Paryż** 21 stycznia. 3 procentowa renta 97·82. mąka 29 35.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Kralewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmidta i Sp. pod zarz. St. [illegible]